

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego



Październik 2019



Idźcie na cały świat

Idźcie na cały świat

Spis treści

„Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Oto zadanie, którego podejmują się od czasów Pana Jezusa apostołowie, a współcześnie misjonarze. Dzięki nim Ewangelia dociera do najdalszych zakątków świata. Misjonarze i misjonarki pracują często z narażeniem swego życia, z wielkim poświęceniem.

Papież Franciszek zachęca jednak do dzieła misyjnych wszystkich ochrzczonych. Tegoroczny październik ustanowił Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. „Ochrzczeni i posłani” – to hasło i jednocześnie program duszpasterski. Siostra Katarzyna Murawska ze zgromadzenia Franciszkanek Misjonek Maryi, które od roku są częścią wspólnoty parafialnej Sanktuarium Miłosierdzia Bożego przybliży naszym czytelnikom założenia programu Papieża Franciszka.

Działalność misyjną prowadzą na całym świecie także Pallotyni i mają szereg placówek. O trudach tej pracy opowiedzą nam dwaj misjonarze posługujący w Kolumbii i Wenezueli – ks. Tadeusz Popiołek SAC i ks. Andrzej Kazimierz Zieliński SAC.

W październiku 1984 roku odnaleziono ciało porwanego, skatowanego i zamordowanego księdza Jerzego Popiełuszki – duszpasterza „Solidarności”. Wspomnieniami z tamtego czasu podzieliła się z Państwem Ewa Dziewicka-Janicka.

Włocławek, gdzie oprawcy i zabójcy księdza Jerzego wyrzucili jego zwłoki, stał się miejscem tegorocznej akcji ewangelizacyjnej, która była kontynuacją „Wielkiej pokuty” i „Różańca do granic”. Niemal cała Polska stanęła pod Krzyżem kolejny raz pokazując światu, jakie wartości są ważne dla jej mieszkańców. Szczegółową relację z tego niezwykłego wydarzenia napisała Dorota Wrotnowska-Nowak.

Zachęcamy do czytania i komentowania wszystkich artykułów. ■

Idźcie na cały świat	2
Nasze nowe siostry FMM	3
Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa w misji na świecie	4
Kalendarium wydarzeń Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego naszej parafii	6
Polska pod Krzyżem. Boży plan dla Polski.	7
Być misjonarzem w Wenezueli	12
Zostawić ojczyznę i wyjechać na misję	14
Żłobki i groby – znaki czasu	16
Wrześniowe krzyże Kamienna Madonna z Dzieciątkiem	20
Narodowe Czytanie 2019	23
Wojenne i powojenne losy polskiej rodziny cz. 2 świadectwo	24
Najmłodszy w Pallottim	26
Taka będzie Polonia jakiej jej młodzieży chowanie	28

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Zespół redakcyjny: Rafał Zaremba

Autorzy: Ewa Baraniuk, Ewa Bojarowska, Ewa Dziewicka-Janicka, s. Katarzyna Murawska FMM, Ewa Pawlak, ks.

Tadeusz Popiołek SAC, Krystyna Emma Szepczyńska,

Arkadiusz Wiśnik, Dorota Wrotnowska-Nowak, Paweł Zdanowicz, ks. dr Andrzej Kazimierz Zieliński SAC

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Okładka: fot. ks. Piotr Kalinowski SAC

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM,

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Nasze nowe siostry FMM

W naszej parafii witamy dwie nowe siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi i przedstawiamy je Państwu.



Siostra Beata Radecka pochodzi z okolic Nowego Dworu Gdańskiego. Do Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi wstąpiła w 1988 r. Śluby wieczyste złożyła w swojej rodzinnej miejscowości w 1998 r. Po złożeniu profesji wieczystej wyjechała na Krym i pracowała tam 5 lat w nowopowstającej po 70 latach komunizmu parafii Św. Marcina, w Eupatorii. Po powrocie do Polski zajmowała się duszpasterstwem studentów i młodzieży organizując rekolekcje i wolontariat wśród dziewcząt z Ośrodka Wychowawczego. Przez 13 lat pracowała też z dziećmi w przedszkolu, w Piastowie. Lubi czytać książki, śpiewać i jeździć na rowerze. W Parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie pracuje w zakrystii i pełni funkcje przełożonej lokalnej Wspólnoty Sióstr FMM. ■



Siostra Małgorzata Złotkiewicz pochodzi z Lublina. W Zgromadzeniu Franciszkanek Misjonarek Maryi jest od czterech lat. Pierwsze dwa lata była w postulacie w Lublinie, a kolejne dwa w nowicjacie w Łabuniach k/Zamościa. Był to dla niej czas formacji zakonnej. Pierwsze śluby zakonne złożyła 6 lipca 2019 r. w Łabuniach. Obecnie jest juniorką. Przez ostatnie dwa lata podczas formacji była zaangażowana w rekolekcje dla młodzieży organizowane przez siostry, w posługę w więzieniu, w domu dziecka, w domu samotnej matki. Lubi piesze wędrówki i rękodzieła. W Parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim jest w zakrystii. ■

s. Katarzyna Murawska FMM, wspólnota sióstr w Ożarowie Mazowieckim
pracuje w Sekretariacie Krajowym Papieskich Dzieł Misyjnych w Warszawie



Ochrzczeni i postani: Kościół Chrystusa w misji na świecie

Ogłaszam październik 2019 roku Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym (...) który będzie intensywnym i owocnym czasem łaski, poprzez promowanie inicjatyw oraz nasilenie modlitwy i rozważań na temat misji; aby był owocnym czasem łaski, poprzez głoszenie Ewangelii, miłosierdzia chrześcijańskiego i konkretne działania współpracy i solidarności między Kościołami. (papież Franciszek, z Listu z okazji setnej rocznicy ogłoszenia Listu apostolskiego *Maximum illud*)



800 lat temu papieżowi Innocentemu III przyśnił się „mnich - biedak” odziany w szarą opończę umbryjskich wieśniaków, który na swych barkach podtrzymywał Bazylikę Laterańską, której groziła ruina. Św. Bonawentura, który opisał spotkanie Franciszka z papieżem relacjonuje, że ten nie miał wątpliwości, że pokorny Biedaczyna to „naprawdę jest ten, który dziełem i nauką Chrystusa podtrzyma Kościół”. Od tego spotkania upływa właśnie 810 lat! Papież Franciszek ogłaszając Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny – październik 2019 Listem z okazji setnej rocznicy ogłoszenia Listu apostolskiego „*Maximum illud*” o działalności prowadzonej przez misjonarzy na świecie, mówi nam o swoim „marzeniu” Kościoła dla ewangelizacji. Kościoła, który z nową gorliwością podejmuje nie opcję, ale niezbędne zadanie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16,15) w każdym wymiarze życia. „Podążanie drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia” – pisze Papież – „nie może pozostawić rzeczy w takim stanie, w jakim są”. Mówi również, o swojej intuicji, że tego wezwania już „nie można odkładać na później”. Przytaczając wypowiedzi Dekretu o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes*, Adhortacji apostolskiej Pawła VI *Evangelii nuntiandi*, encykliki Jana Pawła II *Redemptoris missio* i wspomnianego Listu apostolskiego

Benedykta XV jeszcze raz potwierdza, że w misję Kościoła „musimy zaangażować wszystkie nasze siły”. A co to oznacza tak konkretnie? Że nie będziemy kierować się postawami zachowawczymi, ale „z ufnością w Bogu i wielką odwagą” pozwolimy, aby „zwyczaj, style, rozkład zajęć, język i struktury” i wszystko inne stały się drogą ewangelizacji. Postawa <<wyjścia>> ma być cechą charakterystyczną każdego duszpasterskiego działania. Papieskie „marzenie” o odnowie Kościoła ma swój „papierek lakmusowy” jest nim właśnie duchowość i działalność misyjna! Jesteśmy zatem zaproszeni do walki z pokusą „zamknięcia się w swoich bezpiecznych granicach”, z pokusą „pesymizmu duszpasterskiego” w różnych jego formach, z pokusą „tęsknoty za przeszłością”, wszystko po to, by mogła nas przemieniać Ewangelia. Papież ma nadzieję, że zaniesiemy ją wreszcie do wszystkich i każdy, widząc nasze postawy, gesty, słuchając przepowiadania zobaczy, że „w Jezusie przebaczenie zwycięża grzech, życie pokonuje śmierć, a miłość strach, dając poczucie bezpieczeństwa i nadzieję”, a nasz świat przecież za tym tak tęskni. „Tęskni” za tym ludzkie relacje, społeczności, stanowione prawa. Zatem miesiąc misyjny ma nas „obudzić,” byśmy podjęli energicznie „misyjną przemianę życia i duszpasterstwa” zaczynając od siebie!

Papież powierzył Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów oraz Papieskim Dziełom Misyjnym zadanie przygotowania Kościoła do tego wydarzenia. Ma nadzieję, że będzie on „intensywnym i owocnym czasem łaski poprzez promowanie inicjatyw oraz nasilenie w szczególności modlitwy – duszy wszelkiej misji, głosze-

od stycznia do września miały w tym roku charakter swoistej nowenny przygotowującej nas do miesiąca misyjnego w świetle Papieskich Intencji Ewangelizacyjnych na 2019 rok. Przez październik „prowadzić” nas będą natomiast patronowie misji oraz cztery postawy inspirujące każdego ochrzczonego:

- I tydzień (1-8 października) – **POTĘGA MIŁOŚCI** – patronka: św. Teresa od Dzieciątka Jezus;
II tydzień (9-16 października) – **MOC UFNOŚCI** – patron: św. Franciszek Ksawery;
III tydzień (17-24 października) – **SILA OFIARY** – patronka: s. Boża Paulina Jaricot;
IV tydzień (25-31 października) – **MĄDROŚĆ WSPÓŁPRACY** – patronka: bł. Teresa Ledóchowska.

nie Ewangelii, rozważania biblijne i teologiczne na temat misji”. Liczy na konkretne działania współpracy i solidarności i na dzieła miłosierdzia - wszystko po to „aby obudził się entuzjazm misyjny i aby nigdy nas z niego nie okradziono!”.

4 wymiary przygotowania się do NMM, który będziemy przeżywać pod hasłem „Ochrzczeni i posłani”, nakreślone przez papieża Franciszka:

Osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem poprzez Eucharystię, Słowo Boże, modlitwę osobistą i wspólnotową.

Świadectwo świętych i męczenników z całego świata, którzy głosili Dobrą Nowinę.

Formacja duchowa i teologiczna dotycząca działalności misyjnej.

Miłość, która wyraża się w duchowym i materialnym wsparciu dzieła ewangelizacji i Kościołów będących w największej potrzebie.

Papieskie Dzieła Misyjne dołożyły wszelkich starań, aby pomóc nam dobrze przygotować się do wielkiego misyjnego wydarzenia, jakim jest Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Przeprowadziły szereg rekolekcji, spotkań i animacji, a przygotowane przez nie publikacje, mogą być pomocne w indywidualnym i wspólnotowym przeżywaniu tego szczególnego czasu. Zachęcamy do czytania, bo każdy tegoroczny numer "Misji Dzisiaj" (dwumiesięcznika Papieskich Dzieł Misyjnych) podejmuje tematy formacji duchowej i teologicznej dotyczącej naszej misyjnej tożsamości. Również w „Świecie Misyjnym” (czasopiśmie dla dzieci) znajdziemy pomoce w animacji misyjnej. Miesiące

Z prośbą o szczególny dar modlitwy w intencji misji, misjonarzy i osobistego odbudowania tożsamości misyjnej we wspólnotach Kościoła, ks. Tomasz Atlas, dyrektor krajowy PDM w Polsce zwrócił się do Żeńskich Zgromadzeń Kontemplacyjnych. Jest również przygotowana wspólna kampania medialna środowisk misyjnych w Polsce i wiele równie ważnych inicjatyw, które „wybrzmia” w najbliższym czasie. Warto dodać, że niektóre Konferencje Episkopatów na świecie ogłosiły cały rok 2019 Rokiem Misji. Życzymy sobie tej misyjnej świeżości, tego ognia Ducha, który poprowadzi nas przez ten rok w większej odpowiedzialności misyjnej i w zdecydowanym zaangażowaniu ewangelizacyjnym.

Wszelkie informacje na temat NMM można znaleźć www.missio.org.pl w zakładce: Październik 2019 - Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny, oraz na stronie watykańskiej: www.october2019.va. ■



Kalendarium wydarzeń

Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego naszej parafii



1.10 – (wspomnienie liturgiczne św. Teresy od Dzieciątka Jezus)

uroczyste rozpoczęcie misyjnego października podczas nabożeństwa różańcowego z udziałem przedstawicieli Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. Na to nabożeństwo zapraszamy wszystkich parafian, grupy apostołskie działające w naszej parafii, dzieci i młodzież.

20.10 (niedziela) – Światowy Dzień Misyjny

20-26.10 – Tydzień Misyjny

27.10 – Niedziela Misyjna. W tym dniu gościć będziemy s. Bożenę Stencel FMM, misjonarkę z Brazylii. Różaniec prowadzony przez siostry Franciszkańki Misjonarki Maryi.

1-31.10 – Nabożeństwa różańcowe w intencjach misyjnych. Katechezy misyjne w szkołach na terenie naszej parafii.

Modlitwa zaproponowana przez papieża Franciszka na Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny Październik 2019

Boże Ojczy, Twój Jednorodzony Syn, Jezus Chrystus, po zmartwychwstaniu powierzył swoim uczniom misję: „Idźcie na cały świat i czynicie uczniami wszystkie narody”. Ty nam przypominasz, że przez chrzest zostaliśmy włączeni w misję Kościoła. Przez dary Twojego Ducha Świętego udziel nam łaski, byśmy byli odważnymi i gorliwymi świadkami Ewangelii, aby misja powierzona Kościołowi, wciąż jeszcze daleka do zrealizowania, mogła znaleźć nowe i skuteczne sposoby niesienia światu życia i światła. Spraw, byśmy tak działali, aby wszystkie narody mogły spotkać się ze zbawczą miłością i miłosierdziem Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, przez wszystkie wieki wieków. Amen

Polska pod Krzyżem. Boży plan dla Polski.

„Zostaw wszystko i jedź pod Krzyż” – to hasło spotkania ewangelizacyjnego „Polska pod Krzyżem” spowodowało, że nie zważając na natłok pilnych spraw i wyjątkowy trud, związany z całodzienną i szczególnie, całonocną modlitwą na świeżym powietrzu w połowie września, bez wahania zapisałam się na ten wyjazd. Czułam, że to historyczny moment, który może zmienić mnie, Polskę i Europę.



Awszystko zaczęło się w 2016 r., od „Wielkiej Pokuty”, która miała miejsce na Jasnej Górze 15 października. Wzięło w niej udział 114 000 osób, które prosiły o „nowy początek”. Inicjatorami byli ludzie świeccy, modlący się i rozeznający wolę Bożą, skupieni w Fundacji Solo Dios Basta. Tamto wydarzenie to, między innymi, całonocna spowiedź, wiele spowiedzi po kilkudziesięciu latach - księża wprost padali ze zmęczenia.

W 2017 r. przypadała setna rocznica objawień fatimskich. O co Matka Boża prosi we wszystkich Swoich objawieniach? O nawrócenie, pokutę i odmawianie różańca. Ci sami świeccy rozeznali potrzebę otoczenia Polski modlitwą różańcową, co zaowocowało „Różańcem do granic”, przeprowadzonym w pierwszą sobotę 7 października. W pielgrzymkach na granicę kraju z Matką Bożą wzięło udział milion osób, a drugie tyle odmawiało różaniec w kościołach i domach. Do modlitwy różańcowej przyłączyli się też Polacy z zagranicy, a Włochy i Irlandia - wzorem Polski - zorganizowały swój „Różaniec do granic” w innym terminie.

Jak wędruje się z Matką Bożą, to droga musi prowadzić na Golgotę, pod Krzyż. Tak w ciągu dwuletniej modlitwy i wielu trudności, ci sami świeccy rozeznali potrzebę stanięcia pod Krzyżem. Ten czas jest niezwykły, to czas przełomu. Całe narody odwracają się od Pana Boga, tworzone są systemy, pozwalające na zabijanie ludzi w świetle prawa (eutanazja, aborcja, aborcja eugeniczna, in vitro), szybko postępuje moralna deprawacja społeczeństwa, które nie tylko nie wierzy w Boga, ale drwi z Osób Boskich i uczuć religijnych ludzi wierzących. Napawa nas to przeżeniem, nie zgadzamy się na to! Stąd to spotkanie modlitewne „Polska pod Krzyżem” w dniu 14 września 2019 r., w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Dzisiaj Pan Bóg daje nam tę ziemię pod opiekę i prosi każdego z nas o ofiarę, o staniecie do walki duchowej, o ratowanie świata.

Dzień 14 września wita nas słońcem i jesiennym, porannym chłodem. 75 osób, w większości z naszej parafii, pod przewodnictwem księdza Marka Tomulczuka, wyrusza pod Krzyż, do Włocławka, na lotnisko w Kruszynie, gdzie odbędzie się spotkanie modlitewne. Droga nie jest ➤

➤ daleka i mija szybko. Wsiadamy z autokaru i busa na skraju lotniska. W oddali, niczym szczyty gór, bieleją namioty, jak się później okaże, gastronomiczne i z pamiątkami. Bierzymy plecaki i nieodłączne stołeczki i pod łopoczącym na wietrze proporcem naszej parafii, udajemy się do sektora 1, gdzie rozlokowujemy się na wprost telebimu. Rozglądam się dookoła. Przybywające grupy rozsiadają się luźno, można swobodnie wędrować po sektorze. Szkoda, że tylko niektóre grupy mają informację skąd są, ale jest cała Polska – od Augustowa po Oławę i Andrychów, widzę też flagi Szwecji i Ukrainy, są też rodacy z Chicago. Spotykam znajomych z Błonia, Pruszkowa, Warszawy. Rodziny z małymi dziećmi rozbijają namioty. Księża kierują się na granice sektorów, do stref spowiedzi, gdzie zaraz ustawiają się kolejki penitentów. Świeci słońce, wieje wiatr, robi się ciepło...



Tak naprawdę, to co będzie się tu dzisiaj działo, nie dotyczy tylko nas, którzy tu przybyliśmy. Wielu Polaków chciałoby tu być, ale nie mogli przybyć z różnych względów. My jesteśmy tylko reprezentantami naszych braci-parafian, szczególnie, którym dane było fizycznie stanąć pod narodowym Krzyżem na włocławskiej ziemi, ale wszystko to dotyczy Polaków, czyli nas wszystkich. Dlatego postaram się przedstawić dokładnie

istotne sprawy tego spotkania, żeby każdy mógł włączyć się w to, co nadchodzi.

Spotkanie rozpoczynamy częścią bolesną różańca. Po różańcu, jeden z inicjatorów tego spotkania, Lech Dokowicz, wygłasza konferencję. Mówi prosto, ciekawie, opierając się na własnym doświadczeniu i podróżach, związanych z produkcją filmów ewangelizacyjnych. Uzmysławia nam, jaką łaską jest życie w kraju, gdzie codziennie możemy pójść do kościoła, skorzystać z sakramentu Pokuty i Pojednania, umocnić się Eucharystią, spotkać Jezusa na adoracji Najświętszego Sakramentu. A wszystko to po to, żeby przejść przez życie zwycięsko, bo nie ma ważniejszego pytania, niż to, gdzie trafiemy po śmierci.

Niestety, wielu Polaków nie docenia tego, że w naszych świątyniach jest żywy Bóg i że są księża, którzy jedną ludzi z Bogiem i sprowadzają Boga na ołtarze i do serc ludzkich. Owszem, zły duch wykorzystuje grzechy pojedynczych kapłanów, aby rzucić cień na wszystkich. Chce zantagonizować wiernych z kapłanami, aby oddalić ludzi od sakramentów. Dlatego musimy otoczyć modlitwą księży – to zadanie osób świeckich. Jeśli mamy wiarę, to musimy działać, ale nasze działanie ma wypływać z doświadczenia modlitwy. Moc tej modlitwy jest nie do pokonania. Jesteśmy wezwani, aby dziś,

z mocą Ducha Św., służyć ludziom. Maryja jest wzorem czystości, dlatego tak ważne jest, żeby wejść w osobistą, bliską relację z Maryją, bo gdzie jest Maryja, tam jest i Duch Św., który prowadzi Kościół.

Dalszy ciąg konferencji poprowadził świecki z archidiecezji poznańskiej, Adrian Pakuła, osoba niepełnosprawna. Podzielił się z nami doświadczeniem akcji „Oddaj się Maryi”,



przeprowadzonej w tej archidiecezji, która wydała zaskakująco dobre owoce. Jezus na Krzyżu daje nam Swoją Miłość do Maryi – „Oto Matka twoja”. „Oddać się Maryi” to znaczy kochać Maryję Sercem Jezusa. W Najświętszej Eucharystii bije żywe Serce Jezusa i dlatego nie ma nic dziwnego w tym, że wiele pięknych dzieł rodzi się właśnie podczas adoracji. Tutaj jesteśmy najbliżej Źródła. I właśnie w tej bliskości Serca Jezusa, u samego Źródła wszelkich łask - zrodziła się ta inicjatywa. Przez pierwsze 8 miesięcy 2019 roku, w archidiecezji poznańskiej, oddało się Matce Bożej już kilkudziesięciu kapłanów, którzy uczestniczyli w 33-dniowych rekolekcjach, przygotowujących do aktu całkowitego oddania się Maryi. Spływają też świadectwa oddanych Matce Bożej księży, którzy opowiadają o łaskach, jakich doświadczają, nie tylko w posłudze kapłańskiej, ale także w życiu osobistym. Matce Bożej oddają się całe parafie. Niektórzy z tych kapłanów zaczęli już nawet prowadzić dla swoich parafian konferencje, przygotowujące do oddania się Maryi. W lipcu 2019 roku swego błogosławieństwa tej akcji udzielił ks. abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Episkopatu Polski, aby rozwijać tę inicjatywę w całej naszej Ojczyźnie. Temu celowi ma służyć strona internetowa: www.modliwazakapłana.pl. Odwiedź ją, naprawdę warto! Pragniemy otoczyć modlitwą wszystkich kapłanów w Polsce, dlatego wszyscy chętni, zgromadzeni pod Krzyżem we Włocławku mogli przystąpić do tej akcji, podejmując krótką, 3-minutową, codzienną modlitwę za kapłana, znanego tylko z imienia. Jeśli i Ty, chcesz do tej modlitwy przystąpić, kliknij w zakładkę: „Chcę się modlić” na w/w stronie

internetowej. Pamiętaj, że każdy kapłan to jest twój duchowy syn, jeżeli się za niego modlisz.

„Boży plan dla Polski”, który rozeznano na modlitwach przed Najświętszym Sakramentem, wyjaśnił Maciej Bodasiński: wierni modlą się za kapłanów o wzbudzenie w nich pragnienia oddania się Jezusowi przez Maryję. Kapłani oddają się Maryi, przez co otwierają się na działanie Ducha Św. i z kolei oni prowadzą wiernych w swoich parafiach do oddania się Maryi i otwarcia się na Ducha Św. Tak zrealizuje się Boży plan dla Polski. To już się dzieje w archidiecezji poznańskiej i jest wolą Bożą, żeby rozlało się na całą Polskę. Po to tu jesteśmy, żeby rozgorzały nasze serca i zapaliły innych, żebyśmy podjęli to dzieło! Wkład naszej pracy jest niewielki, Sam Bóg będzie działał. My musimy tylko nalać wody do stągwi, a Bóg zamieni tę wodę w najlepsze wino. To będzie się działo na naszych oczach!

Po konferencji jest dłuższa przerwa na posiłek. Punkty gastronomiczne pracują pełną parą, stoiska z pamiątkami także. O godz. 15 odmawiamy koronkę do Miłosierdzia Bożego, a po niej rozpoczyna się Msza Św. koncelebrowana pod przewodnictwem gospodarza miejsca, biskupa Wiesława Meringa. I tu miła niespodzianka – pierwszą część homilii „wygłosił” Jan Paweł II! Była to homilia z Mszy Św., którą papież odprawił w tym miejscu 7 czerwca 1991 r., podczas swej wizyty w naszej Ojczyźnie, o ofierze Krzyża i o Sercu Jezusa będącym źródłem życia i świętości.



Drugą część homilii wygłosił biskup Mering. W homilii tej biskup podkreślił, że nie ma innej drogi do Boga, jak tylko żal za grzechy, ➤

➤ skrusza i wiara. Jezus z Krzyża uczy nas altruizmu. Teraz ludzie kierują się w życiu egoizmem. Jezus uczy, że drogą do spełnienia siebie nie jest egoizm, ale że człowiek się realizuje, ofiarowując siebie drugiemu człowiekowi. Maryja i apo-



stoł Jan kierowali się miłością do Jezusa. To ona przyprowadziła ich na Golgotę. To takich kobiet i mężczyzn, spod Krzyża, potrzebuje Polska i świat. Krzyż rodzi świadków Ewangelii, to on jest środkiem powstającego chrześcijaństwa. Stajemy pod Krzyżem, żeby odszukać siebie, znaleźć swoje miejsce w życiu, swoją postawą pokazać, że należymy do Jezusa. Jan Paweł II kazał nam bronić Krzyża od Bałtyku do Tatr. Musimy przeprosić Boga, że Go obrażamy na polskiej ziemi. Jesteśmy tu po to, żeby zgiąć kolana przed Bogiem, żeby zaprosić Go do naszego domu, Ojczyzny, żeby wynagrodzić Mu grzechy antykultury, która wyrzuca Go na marginesy świata. Powinniśmy uporządkować swoje własne sprawy względem Boga, sprawy Ojczyzny i Europy. Co konkretnie powinniśmy robić? Najpierw powinniśmy rozpałić w sobie gorliwość o Bożą sprawę. Czy chrześcijanin obojętny, krytykujący, może kogoś porwać do Boga? By głosić Dobrą Nowinę, trzeba mieć gorliwość. Gorliwość pozwoli nam dostrzec, że do wyższych celów jesteśmy stworzeni, a nie tylko do zabawy. Musimy wypełnić sumienie, serce i swój dom Bogiem. Musimy usunąć ze swojego życia wszystko, co nam zasłania Boga i przenosi Go na daleki plan. Miłosierdzie Boże, którego oczekujemy, musi iść w parze z przemianą naszego serca, ze skruszą. Benedykt XVI powiedział, że „Kościół, który podobny jest do świata, przestaje być światu potrzebny”. W rzeczywistości,

w której żyjemy, musimy ratować wartości, ratować nasze rodziny. Musimy mieć odwagę wybierać prawdę, dobro i piękno, wybierać życie, zwłaszcza nienarodzone. To jest królestwo Jezusa.

Kiedy stajemy dzisiaj pod Krzyżem Jezusa, to musimy uświadomić sobie, jak powinniśmy zmienić nasze serca, aby się nawrócić. W tym zwyciężaniu samego siebie towarzyszy nam Jezus. Jezus zwyciężył śmierć, niech i nam pomoże zwyciężyć małość i dojść do świętości. Tak wyglądają zadania chrześcijanina w obecnym czasie.

Na koniec Mszy Św. zabrał głos biskup Ignacy Dec, przedstawiciel Komisji ds. Świeckich Konferencji Episkopatu Polski. Powiedział, że inicjatywy świeckich, w tym „Polska pod Krzyżem”, są wielkim darem Bożym dla Polski, która jest teraz w wielkiej potrzebie. Następnie, krótko, omówił 7 słów Jezusa z Krzyża i wypunktował nasze obowiązki względem Krzyża:



- wielbienie Krzyża – adorację Krzyża trzeba rozciągnąć na całe życie;
- obrona Krzyża – żeby był w różnych miejscach na widocznym miejscu (szkoły, szpitale, urzędy);
- przynoszenie naszych krzyży życiowych do Boga – z Krzyża Jezusa płynie moc, nasz krzyż będzie wtedy lżejszy;
- apostołstwo, pomaganie innym w niesieniu ich krzyży, solidarność z cierpiącymi.

Mszę Św. zakończył biskup Mering słowami: Od Krzyża Jezusa nigdy nie odchodzimy z pustą ręką. Zawsze spod Krzyża zabieramy w swoje życie Matkę Bożą, która dał nam Jezus „Oto Matka twoja”. Dzięki temu mamy w życiu więcej odwagi, nie jesteśmy sami.

Po Mszy Św., przed następną konferencją, organizatorzy informują, że długo oczekiwany film „Nieplanowane” („Unplanned”), od 1 listopada będzie wyświetlany w polskich kinach. Film najpierw pojawił się w USA i spowodował falę „odnowy spojrzenia” na tematy aborcji. Próbowano go blokować. Burza spowodowana zablockowaniem reklamy filmu, a później trudności dystrybucyjne wywołały z kolei debatę o współczesnej cenzurze, która otarła się o amerykański Kongres. Mimo to, odniósł sukces kinowy i ideowy. Przynosi owoce. Przepiękne. Także w naszym kraju pojawiło się ogromne oczekiwanie na film (np. przygotowaną przez Citizen GO petycję do amerykańskich producentów filmu z prośbą o udostępnienie go polskim, widzom podpisało 224 000 osób!). Film jest szansą, jakiej do tej pory w Polsce nie było. Szansą, by poruszyć tych Polaków, którzy albo są zwolennikami aborcji, albo nie mają stanowczej opinii.

„Nieplanowane” opowiada o najbardziej polaryzującym temacie naszych czasów i pokazuje kulisy branży aborcyjnej. Siła filmu jest ogromna, bo pokazuje dramatyczną transformację kobiety, która najpierw tworzyła od wewnątrz Planned Parenthood, a potem stała się jedną z najsukceszniejszych osób broniących życia. Jej historia jest tak mocna, że nie pozostawia wątpliwości (do tej pory po zobaczeniu filmu kilkadziesiąt osób opuściło przemysł aborcyjny, a miliony widzów zostało przekonanych do stawiania za życiem). Konieczne trzeba obejrzeć ten film!

Następnie konferencję wygłosiła redaktor Joanna Bątkiewicz-Brożek, autorka wielu książek o niezwykłym księdzu Dolindo Ruotolo.



Konferencja, wygłoszona ze swadą i humorem, była ciekawa, jak ciekawą postacią był ksiądz Dolindo. Według jego żyjącej kuzynki, Gracii Ruotolo, „ksiądz Dolindo wybrał Polskę”. Polacy, tłumnie odwiedzający Neapol i miejsca związane z życiem księdza Dolindo, dają piękne świadectwo wiary, którym Włosi są bardzo poruszeni.

Po konferencji o księdzu Dolindo następuje krótka przerwa. Słońce zachodzi, ściemnia się, cichnie wiatr, robi się chłodno. Szykujemy się do Drogi Krzyżowej. Organizatorzy rozdają świece, które zapalamy. Płomyki migają w zapadających ciemnościach. Srebrna hostia księżycy powoli wynurza się zza horyzontu. Droga Krzyżowa ma być transmitowana przez TVP 1. Czekamy w ciszy. I wreszcie ogromna monstrancja z Najświętszym Sakramentem majestatycznie rusza w kierunku ołtarza, w morzu migocących płomyków świateł. Rozpoczyna się Droga Krzyżowa, o tyle nietypowa, że oprócz rozważań, każda stacja ilustrowana jest realnym krzyżem konkretnej osoby, która daje o nim świadectwo. Niestety, po III stacji Drogi Krzyżowej, tak jak to było w założeniach naszego wyjazdu, udajemy się do autokaru i busa i ruszamy w drogę powrotną do Ożarowa. Podczas jazdy powrotnej kontynuujemy odprawianie Drogi Krzyżowej. Wracamy radośni, z wielką wdzięcznością w sercach Panu Bogu i ludziom, którzy się do tego przyczynili, że dane nam było wziąć udział w tym pięknym i jakże ważnym spotkaniu modlitewnym. Jednocześnie czujemy odpowiedzialność, żeby to, co tu otrzymaliśmy, nie zakopać, jak ewangeliczny talent, ale „puścić to w obieg”. Tak nam dopomóż Bóg!

Zdjęcia: Dorota Wrotnowska-Nowak ■



Być misjonarzem w Wenezueli

O pracy duszpasterskiej i kraju pogrążonym w kryzysie

jest zaledwie ok. 1500 księży na ok. 28 milionów mieszkańców. Duszpasterz traktowany jest jak ojciec, otaczany szacunkiem.



Czciciele Jezusa Miłosiernego

Do Guarenas, miejsca mojej pracy w Wenezueli, dotarłem 2 października 1997 r. wraz ze współbraćmi: Adamem Gąsiorem i Pawłem Majewskim. Wszyscy byliśmy rok po święceniach kapłańskich. Najpierw zatrzymaliśmy się u biskupa Gustavo Naranjo, w niebezpiecznej dzielnicy El Calvario. Nie była to rezydencja, ale mieszkanie na wzgórzu wśród biednych domków. Już w pierwszym tygodniu pobytu zaczęliśmy sprawować Eucharystię w katedrze, później objęliśmy także opieką duszpasterską kościół w dzielnicy Las Islas. W nowej świątyni, utworzonej w budynku po dawnym centrum informacji IX Igrzysk Panamerykańskich, wkrótce została erygowana parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. To miejsce stało się również pallotyńską siedzibą do roku 2000, kiedy otrzymaliśmy drugą parafię w Upata, oddaloną o 850 km.

W języku szczepu Indian Arinagos Upata oznacza moją ziemię, mój dom, ojczyznę. Pracuję tu od początku, już 16 lat. W Wenezueli

Dwadzieścia lat temu Wenezuelczycy mówili już o kryzysie i inflacji. Dziś mamy hiperinflację, poziom życia znacznie się obniżył, co rzutuje także na sposób praktykowania wiary. Jeśli ludzi nie stać na zorganizowanie poczęstunku dla gości, często rezygnują z sakramentów. W ubiegłym roku, ilość ślubów i chrztów z tego powodu spadła o połowę. Kiedyś w Caracas można było w miarę dobrze żyć za 500 dolarów miesięcznie. Teraz podstawowa pensja wynosi 30 dolarów, czyli zarobki są ponad dziesięciokrotnie niższe.

Niepokojąca jest także sprawa wszechobecnej przemocy. To rzutuje też na praktykę wiary, ponieważ ludzie boją się chodzić po zmroku. Nie ma godziny policyjnej, ale każdy wie, że wieczorem najlepiej nie wychodzić. Poza tym koszty przyjazdu do kościoła czy na spotkania rosną, bo brakuje części do samochodów a taksówki są drogie. Po zapadnięciu zmroku, a w Wenezueli dzieje się to już ok. godz. 18.00, prawie nie ma transportu miejskiego. Przy hiperinflacji ludzie głodują; dzieci nie chodzą do



Ks. Tadeusz Popiółek z parafianami



Wizytacja kanoniczna w parafii w Guarenas

szkoły i na katechezę, bo brakuje im sił. Są jednak piękne świadectwa, chociażby dziewczynek, które wytrwale uczestniczyły w dwuletniej katechezie przygotowującej do I komunii św. Musiały wstawać o 5 rano, żeby przejść 6 km z wioski do kościoła w Upata. Nie można zatem generalizować, aby kogoś nie zranić.

Klimat równikowy sprzyja wegetacji roślin, lecz ludziom żyje się tu inaczej niż w klimacie umiarkowanym. Dobrze planowanie polega na tym, aby dostosować się do potrzeb i oczekiwań wiernych, dlatego ze względu na wysokie temperatury praca duszpasterska organizowana jest wcześniej rano.

Miasto Upata liczy ok. 100 tys. mieszkańców. Pallotyni mają tu trzy parafie. Posługując na tak dużym obszarze, niemożliwe jest w równym stopniu dotrzeć do wszystkich wiosek. Przy tak wielu wioskach wchodzących w obręb parafii trzeba zaangażowania ludzi świeckich, żeby można było prowadzić duszpasterstwo. Potrzeba nam więcej współpracowników. Aby ich przybyło, z Wenezuelczyków należy wykrzesać i wydobyć możliwość współpracy. Dumny jestem z moich parafian. Z biegiem czasu wyraźnie widać, że ludzie coraz bardziej angażują się, a ci, którzy zrobili postępy w wierze, pomagają w wioskach,

gdzie duszpasterstwo jest słabiej prowadzone. W kościele wenezuelskim wiele zależy od świeckich i widzę, że ich zaangażowanie jest wspaniałe.

Obecnie największymi problemami Wenezuelczyków są: brak środków do życia, brak opieki medycznej i przestępczość. Na ulicach nie nosi się biżuterii, nie wyjmuje się telefonu, bo to prowokuje złodzieja.

Generalnie jednak księża nie są prześladowani. Jeżeli padamy ofiarą ze strony społeczeństwa, to tylko dlatego, że złodzieje są bardzo zdecydowani i próbują okraść każdego, kto ma pieniądze. Nie są to

jednak działania wymierzone celowo w duchowieństwo.

Smutno mi, że życie w Wenezueli tak się zmieniło. Caracas znam od roku 1997. Na początku zachwyciałem się pięknym krajem, plażą. Teraz, widząc bałagan, bylejąkość, nędzę, współczuję mieszkańcom. My, Polacy rozumiemy, co to jest emigracja za chlebem, w poszukiwaniu lepszych, godziwych warunków. Sytuacja tutaj nie jest jednak trudna, ale beznadziejna.



Ks. Zdzisław Łodygo udziela Chrztu św.

Brak jest podstawowej opieki medycznej. Cierpią dzieci, najubożsi. Pracować w tej rzeczywistości nie jest łatwo, ale liczy się obecność misjonarzy, ich posługa, zrozumienie dla ludzi borykających się z losem.

ks. dr Andrzej Kazimierz Zieliński SAC
Przełożony Delegatury św. Faustyny Kowalskiej w Kolumbii

Zostawić ojczyznę i wyjechać na misje

Bycie misjonarzem oznacza podjęcie bardzo ważnej decyzji: trzeba zdecydować się na opuszczenie kraju i bliskich osób. Kto to uczyni dla Chrystusa, staje się krzewicielem wiary.

Nazywam się Andrzej Kazimierz Zieliński i jestem pallotynem, wyświęconym na kapłana w Seminarium w Ołtarzewie w roku 1993. Już 24 lata pracuję poza krajem: w Kolumbii jestem od prawie 17 lat, wcześniej byłem około 2 lat w Brazylii, później skończyłem studia doktoranckie w Niemczech. Na stałe osiadłem na ziemiach Kolumba, bo to od niego pochodzi nazwa pięknego kraju w Ameryce Południowej: Republika de Colombia.

Proszę mi wierzyć, że nie można być na misjach w charakterze turysty czy poszukiwacza przygód. Trzeba integracji, trzeba żyć życiem tych ludzi, do których Bóg nas posyła. Jeśli się



Msza św. na zakończenie roku szkolnego w Bello

tego nie robi, pozostaje się obcym - kimś, kto stoi z boku i nie angażuje się, bo tak naprawdę nic go nie obchodzi kraj, ludzie i ich problemy.

Gdy po kilku latach studiów i pobytu w Niemczech przybyłem do Kolumbii, doświadczyłem zderzenia kultury i mentalności. Był to rok 2001, jeszcze czuło się oddech przemocy po okresie rządów Pabla Escobara. Na ulicach, szczególnie wieczorem i w nocy, słychać było strzały. Kiedy przed wyjazdem opowiadano mi, jak to jest w Kolumbii, nie wierzyłem. Musiałem przekonać się osobiście, jak święty Tomasz. Doświadczyłem nieszczęścia ludzi, którzy żyli tu w czasach wielkiej przemocy, w czasach wojny domowej. To, co się widziało na ekranie telewizora, nie oddaje rzeczywistości. Przez kilkanaście lat pobytu w Kolumbii pracowałem w Bello, Medellin, Bogocie (stolicy kraju) w parafiach i ostatnio jako proboszcz znowu w Bello, w departamencie Antioquia.

Wiele było lat niepokoju z powodu przemocy i wojny. Ostatnio



Spotkanie w parafii pw. Objawienia Pańskiego w Bello z okazji Dnia Chorych, zorganizowane przez proboszcza ks. Andrzeja K. Zielińskiego SAC

mamy czas względnego pokoju, ale też niepewności, czy kraj nie pójdzie w kierunku socjalizmu Wenezueli. Patrzymy jednak w przyszłość z ufnością i wiarą.

Pallotyni, bo jest nas tutaj w Kolumbii 8 Polaków z Prowincji Chrystusa Króla i jeden miejscowy współbrat, pracują w miastach Kolumbii i tworzą delegaturę św. Faustyny Kowalskiej. Jedną z najtrudniejszych placówek jest parafia w Bogocie, w centrum miasta, w dzielnicy legalnej prostytucji. Praca wśród kobiet, które trudnią się tym procederem z różnych powodów, jest niełatwa; samo przebywanie w tej dzielnicy jest nie lada wyzwaniem.

Wraz z grupą świeckich Misjonarzy Miłosierdzia powołaliśmy grupę modlitewną dla tych kobiet. Przychodziły w każdą środę o 15.00, aby odmówić koronkę do Bożego Miłosierdzia w różnych intencjach. Podczas wizytacji parafii w 2009 r. zebrały się jako grupa modlitewna (około 40 osób), opowiadając biskupowi miejsca o potrzebie modlitwy. Wszystkie nauczyły się bardzo dobrze koronki.

Właśnie krzewienie nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia jest jednym z ważniejszych zadań apostołskich w Kolumbii. Biskup Alberto Giraldo, gdy zaprosił pallotynów w 1997 r. do



Ks. Grzegorz Majewski SAC nakłada krzyże kandydatom do bierzmowania

przybycia na te ziemie, zlecił nam głoszenie miłosierdzia jako łaski pojednania ludzi z Bogiem i jako narzędzia wypraszającego pokój.

Dlatego też w wielu naszych parafiach działają świeccy misjonarze miłosierdzia, mamy Msze święte do Bożego Miłosierdzia w trzech parafiach w Bogocie i w tej, w której pracuję obecnie. Od roku 2000 nieustannie odprawiamy Msze do Jezusa Miłosiernego, prosząc o łaskę pokoju i pojednania dla mieszkańców tej ziemi.

Jako pallotyni mamy mnóstwo zajęć. Do naszych obowiązków należy formacja osób świeckich, przygotowanie kandydatów do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, posługa parafialna na różnych poziomach i prowadzenie w Bello Domu dla Dzieci, gdzie zajmujemy się podopiecznymi zagrożonymi pobytem na ulicy.

Młodzi, którzy szukają drogi powołania, powinni otworzyć się „na wezwanie, aby służyć innym, bez lęku”. Pan Bóg potrzebuje każdej pary rąk, „bo żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”. Kiedy nakłania do wyjścia z rodzinnej ziemi, tak jak zachęcał Abrahama, to obiecuje inną ziemię, otwiera inne horyzonty, inne drzwi i serca. Mówi: „Wy jesteście solą ziemi” – „Sal de la tierra!”



Kult maryjny w Kolumbii

Żłobki i groby – znaki czasu

Wspomnienie o Księdzu Jerzym w 35 rocznicę Jego męczeństwa

„Łowili mnie stale jak ptaka niesłusznie prześladowający.(...) rzucali na mnie kamienie, wody wezbrały ponad moją głowę, rzekłem: jestem zgubiony. O Panie (...) słyszałeś mój krzyk (...) zbliżyłeś się w dniu, gdy Cię wzywałem, rzekłeś – nie bój się”.

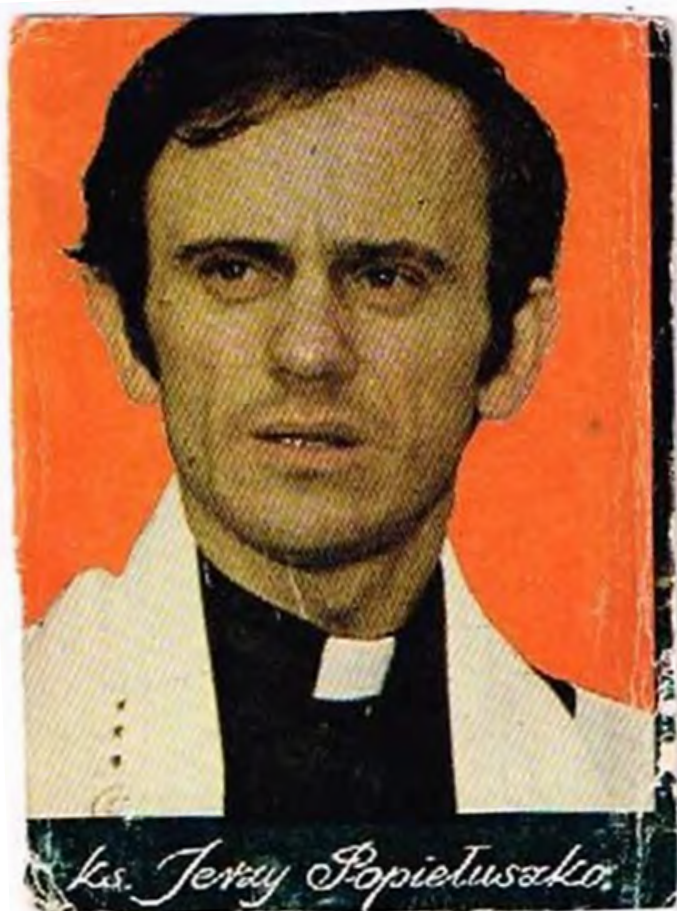
Przytoczony tekst, składający się z wybranych wersetów biblijnych, umieszczony był na Grobie Pańskim w kościele pod wezwaniem św. Augustyna przy ul. Nowolipki w Warszawie na Wielkanoc 1985 r.

Był to piękny październik. Polska złota jesień. Lecz ten październik 1984 roku to również ciemny czas dekady lat 80-tych. W książce pt. „Mój stan wojenny” napisałam: „Od wielu dni ludzie czuwali w kościele św. Stanisława Kostki, zanosząc do Najwyższego modły serdeczne, mieszczące się całe w prostych, błagalnych słowach wypisanych na biało – czerwonej szarfi: „Boże, powróć nam Księdza Jerzego!”.

Aż nastał ten bezgwiezdny, cichy wieczór zaduszny, kiedy Go nam biednego oddali.

Nie, nie chciałam oglądać zdjęć zmasakrowanych zwłok, które później na szpaltach zagranicznych czasopism obiegły cały świat. Chciałam tylko tam blisko być, chciałam dołączyć swój ból do bólu tysięcy ludzi palących wokół kościoła tysiące świec, chciałam tylko za kapłanem powtarzać: „Boże Ojczy, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie”.

Tak mijały godziny nocy, a bezimienny ludzki tłum trwał ciasno skupiony, szerokim kręgiem



opasując świątynię, szepcząc słowa modlitwy za zmarłych”.

Czy można oswoić ból? Tak... z czasem, dla jednych krótszym dla drugich dłuższym. Wtedy, w owe dni i miesiące, które nastąpiły po tej straszliwej zbrodni i jeszcze długo, długo potem rana szarpała, piekła, jątrzyła nie chcąc się zagoić. W czas Adwentu, Bożego Narodzenia i dalej w święta Zmartwychwstania Pańskiego odbywaliśmy na różne sposoby tę naszą „Narodową żałobę”. Była wszędzie: w naszych sercach, na ulicach, a przede wszystkim w kościołach.

W pierwszą wigilię Bożego Narodzenia, na oczach przechadzających się ulicami skutego terorem miasta patroli ZOMO, ustawialiśmy się karnie, porządnie i zawzięcie w kilkusetmetrowych kolejkach, aby po długim czasie wycieknięcia, przystanąć na moment przed pierwszym, piątym, dziesiątym żłobkiem i zobaczyć te niezwykle, niepowtarzalne inscenizacje aktualnych wydarzeń. Więc w kościele oo. Jezuitów na warszawskim Starym Mieście – choinki ustrojone tylko żałobnym kirem, a pośród nich słodka krucha Madonna osłaniająca nowo narodzone Dzieciątko przed nacierającą nań od wschodniej strony wielogłową czerwoną hydrą, u oo. dominikanów z kolei na Nowym Mieście – rozciągnięta u stóp żłobka na ziemi zakrwawiona stuła kapłańska, a u św. Stanisława Kostki na Żoliborzu – Dzieciątko zamiast w żłobku ułożone w bagażniku samochodu w otoczeniu trzech

zaopatrzonych w pały ponurych, szaroniebieskich postaci bez twarzy.

Tak, żałoba była wszędzie: w naszych sercach, gestach, modlitwach, rozmowach i w ... wierszach. W jednych z tych, które poświęciłam Księdzu Jerzemu, przyjmując zbiorczy obraz tych wszystkich bożonarodzeniowych żłobków – protestów wobec ówczesnej rzeczywistości wyraziłam to tak:

Żłóbek w Katedrze Archidiecezjalnej

*Żłób był całkiem zwyczajny,
sianem wymoszczony;
przyszli pasterze czy robotnicy ze stoczni
i z huty, i z kopalni
powitać Maleńkiego,
a choinki jak z lasu, jak ze zlego
w żałobę ustrojone ...
I przynieśli Bożej Dziecinie
dar zbyt ciężki – co mu ból na imię:*

*rozesłali pod żłobkiem na ziemi
stulę białą z plamami krwawymi.*

A już następnego roku na Wielkanoc, znów po prawie godzinnym kolejkowym „odstaniu”, można było przykleknąć przed Grobem Pańskim i spojrzeć na mrozącą krew w żyłach kompozycję, w której w Bożą Mękę wpisana została Męka Człowiecza – więc celuloidowe nurty Wisły pod Włocławkiem, unoszony w nich tłumok o kształcie ludzkiej postaci, skrępowany powrozem i obciążony kamieniami...Nie, o fotografowaniu nie mogło być mowy, raz, że kościół pełen szpicli, a po drugie jakoś nie wypadało. Za to dzielni Ojcowie Jezuiti utrwalili dla potomności ten niezwykle, niepowtarzalny Grób Pański, naprodukowali odbitek i z narażeniem się na poważne represje udostępnili za „co łaska” nam wiernym Bogu i Ojczyźnie.

Czy można oswoić ból? Tak... z czasem, dla jednych dłuższym dla drugich krótszym, ale nie trzeba oswojać pamięci.

Na zdjęciu Grób Pański w Kościele oo. Jezuitów na warszawskim Starym Mieście na Wielkanoc w roku 1985. ■



Wrześniowe krzyże

Słowa Boże ratuj nas z kapliczki w Myszczyńie (wciąż czekającej na remont) prowadzą do innych miejsc, kapliczek i krzyży.

Ten tekst piszę we wrześniu po obchodach upamiętniających 80. rocznicę napaści na niepodległą Polskę. Uroczystości odbyły się na cmentarzu w Ołtarzewie 8 września 2019 roku.

Rocznica to smutna i pełna wspomnień miejsc bohaterstwo broniącej Ojczyzny. Nasze okolice wpisują się w te straszne wspomnienia, ponieważ w dniach 12-13 IX 1939 r. toczyła się tu Bitwa Ołtarzewska. Grupa Operacyjna Piotrków pod dowództwem gen. Wiktora Thomme, która po Bitwie nad Bzurą próbowała się przebić do Warszawy i Modlina, na polach Ołtarzewa, Święcic, Koprek, Umiastowa, Pilaszkowa i okolic pozostawiła 1236 poległych żołnierzy i oficerów wojska polskiego, początkowo pogrzebanych bezpośrednio w miejscu, gdzie oddali życie. Dopiero wiosną 1940 roku ekshumowano szczątki poległych i przeniesiono je na cmentarz.



Cmentarz w Ołtarzewie jest miejscem spoczynku 996 żołnierzy i oficerów poległych w Bitwie Ołtarzewskiej. Zidentyfikowani w liście 124 żołnierzy i oficerowie mają swoje mogiły oznakowane nazwiskiem i imieniem, często stopniem wojskowym oraz datą urodzenia i śmierci. Pozostali w przeobrażającej liczbie 872 mają na swoich grobach tabliczki z napisem

„Nieznany żołnierz WP poległ we wrześniu 1939 r.”

Na cmentarzu w Pilaszkowie spoczywa 240 żołnierzy w czterech rzędach zbiorowych mogił, na których ustawiono 37 bezimiennych betonowych krzyży. W centralnym punkcie ustawiony jest metalowy krzyż oraz kamienna tablica z inskrypcją:

„Tu spoczywa 240 polskich żołnierzy z 3 i 4 pułku piechoty 2 dywizji piechoty legionów, którzy polegli w dniach 12-13.IX. 1939 w walkach stoczonych z niemieckim najeźdźcą w rejonie Święcice-Pilaszków-Witki. CZĘŚĆ ICH PAMIĘCI.”



Pod nią w kamiennej płycie wykuto krzyż z dwoma mieczami na tarczy. Teren cmentarza jest nieproporcjonalnie mały do ilości pogrzebanych.

Na obu cmentarzach spoczywają wspólnie żołnierze obywatele Rzeczypospolitej wyznań chrześcijańskich oraz wyznania mojżeszowego. Ogromna liczba pochowanych na cmentarzach w Ołtarzewie i Pilaszkowie nie obejmuje innych żołnierzy polskich, których szczątki doczesne zostały przeniesione na inne miejsca. Jednym z nich jest porucznik Artur Radziwiłł urodzony 17.I.1901 r. w Sichowie koło Staszowa. W Ołtarzewie przy ul. Nizinnej stoi drewniany krzyż oraz głaz upamiętniający pierwszy pochówek porucznika Radziwiłła wraz z 14 żołnierzami jego oddziału w mogile zbiorowej w miejscu ich śmierci.



W kamieniu wryty jest krzyż *Virtuti Militari* i napis:

„Tu poległ w obronie Ojczyzny 13.IX.1939r Artur Radziwiłł por. 2 p.p. Leg. Kawaler Krzyża *Virtuti Militari* odznaczony trzykrotnie krzyżem walecznych.



W marcu 1940 r. dzięki staraniom żony zwłoki por. Artura Radziwiłła zostały ekshumowane i złożone w krypcie rodzinnej klasztoru pokamedulskiego w Rytwianach.

Informacje o postaci porucznika Radziwiłła zebrałem z opowieści mieszkańców ul. Nizinnej oraz ze strony Bohaterowie 1939, Bohaterowie Bitwy nad Bzurą, gdzie na kartach poległego można odnaleźć informacje o innych uczestnikach bitwy.

Ten tekst ukaże się w miesiącu październiku poświęconym Matce Bożej Różańcowej. Poświęćmy modlitwy różańcowe w tym miesiącu za poległych na naszej ziemi Obrońców Ojczyzny – szczególnie tych bezimiennych. Może zorganizujemy taką modlitwę przy kapliczce Matki Bożej Różańcowej w Duchnicach przy ul. Cera-

micznej, przy krzyżu na ul. Nizinnej w Ołtarzewie lub na cmentarzach wojennych czy innych miejscach.

Boże ratuj nas
– Od wojny wybaw
nas Panie

Zdjęcia w tekście autorstwa Pawła Zdanowicza. ■



Kamienna Madonna z Dzieciątkiem

Choć jest wykonana jako płaskorzeźba w kamieniu polnym o czerwonym zabarwieniu, to jej serce nie jest z kamienia. Obdarza łaskami pielgrzymujących od XVII wieku w Leśnej Podlaskiej, 12 km od Białej Podlaskiej. Leśna, to kolejne miejsce w Polsce, gdzie zjawiła się Matka Boża, gdzie powstała drewniana kaplica, potem kolejne kościoły aż do sanktuarium i gdzie znakiem jej obecności jest bijące od 1683 roku źródło. „Zjawienie” nastąpiło 26 września pastuszkom 9-letniemu Aleksandrowi Stalmaszczukowi i 10-letniemu Mironowi Makarukowi. W konarach dzikiej gruszy jaśniał kamienny medalion z Matką Bożą trzymającą na prawym ramieniu Dzieciątko (grubości około 5 cm i rozmiarach 30 na 30 cm).

Matka Boża Leśniańska odmieniła życie wielu ludziom proszącym ją o opiekę i łaski ale też odmieniła dzieje tej śródleśnej osady. W 1695 roku erygowano parafię, w 1700 biskup Franciszek Prażmowski potwierdził świadectwa łask i zezwolił na kult, w 1713 Leśna stała się miastem na prawie magdeburskim, w 1716 książę Karol Stanisław Radziwiłł, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, ufundował złote korony, w 1726 strażnikami i gospodarzami świątyni z łaskami słynącym wizerunkiem zostali paulini. Oni też



Kamienny wizerunek Matki Bożej Leśniańskiej (ze strony sanktuarium)



Źródło w Kaplicy Zjawienia



Kamienna ikona w ołtarzu głównym

wzniesli nowy kościół i budynki klasztorne. Są w Leśnej do dnia dzisiejszego posługując parafianom i pielgrzymom. W tym roku świętowali 100 lat od powrotu do Leśnej po 30 letniej przerwie.

Leśna trwała przy Maryi i Polsce przez lata zaborów, w czasie wojen napoleońskich i powstań narodowych wspierana przez okolicznych ziemian i mieszkańców. W ramach represji po Powstaniu Styczniowym w 1864 roku paulini musieli opuścić kościół i klasztor w Leśnej Podlaskiej. 3 sierpnia 1867 r. nastąpiła kasata diecezji podlaskiej a kierujący nią kapucyn, biskup i komisarz generalny polskiej prowincji kapucynów o. Beniamin Szymański został deportowany do klasztoru kapucynów w Łomży. On to sporządził wcześniej kopię wizerunku a oryginał zdeponował w klasztorze w Łomży na przechowanie.

Władze carskie postanowiły uczynić w Leśnej centrum prawosławia, licząc na przymuszenie grekokatolików do przyjęcia prawosławia i szybką rusyfikację ludności polskiej. Trzydzieści lat trwała obecność prawosławia w Leśnej, od 1884 do 1915 roku. Kościół został zamieniony na cerkiew a zabudowania klasztoru paulinów zajęły mniszki prawosławne przybyłe ze swoją przeoryszą – ihumenią Katarzyną (hrabina

Eugenia Jefimowska). Była to niezwykła kobieta, której działalność wpłynęła na rozwój Leśnej. Pochodziła z arystokratycznego rodu, była świetnie wykształcona, niezależna w poglądach, uczyła w szkołach, poświęcała się pracy społecznej. Była autorką koncepcji czynnego żeńskiego monasteru, łączącego modlitwę i kontemplację z pracą społeczną na rzecz potrzebujących. Cerkiew Prawosławna w Rosji nie była przychylna takim nowinkom. Mimo to zezwoliła ihumenii Katarzynie na osiedlenie się w Leśnej i założenie monasteru Narodzenia Matki Bożej licząc na szybki proces rusyfikacji miejscowego społeczeństwa.

Ihumenia Katarzyna zrealizowała w Leśnej Podlaskiej swoją wizję, dzięki której skorzystała miejscowość i okolice leżące w cywilizacyjnie zacofanej ówczesnej wschodniej Polsce.

W ciągu 30 lat pobytu w Leśnej przy monasterze powstały najpierw szkoły podstawowe i średnie, męska szkoła rolnicza, następnie żeńskie seminarium nauczycielskie. Kolejno w 1904 roku powstała szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt. Na początku XX wieku w szkołach przy monasterze uczyło się łącznie około tysiąca osób. Pierwszeństwo w przyjęciu do szkół miały dzieci z rodzin chłopskich lub drobnomieszczańskich. Wyznanie prawosławne nie było wymagane i w szkołach uczyło się wielu katolików. Manakamentem było nauczanie w języku rosyjskim.



Drewniany dom ihumenii Katarzyny

W Leśnej powstał szpital z salą operacyjną oraz ambulatorium, gdzie potrzebujący mogli otrzymać bezpłatnie leki i porady medyczne. Siostry założyły też zielarski ogród botaniczny wspierając ziołowymi medykamentami proces leczenia.

Przy monasterze powstał młyn parowy, zakład produkujący świece cerkiewne. Ihumenia doprowadziła też do otwarcia w Leśnej stacji kolejowej, dzięki której do klasztoru mogli łatwiej docierać pielgrzymi zmierzający do kamiennej Matki Bożej darzącej szukających pomocy swoimi łaskami.

Swoją ideę rozwinęła na inne tereny zakładając klasztory i podobne ośrodki nowoczesnego szkolnictwa i lecznictwa w 5 filiach: Radeckich, Turkowicach, Teolinie, Wirowie i Krasnymstoku (dziś Różanystok). Monaster w Leśnej dwukrotnie odwiedził car Mikołaj II podziwiając dzieła mniszek.

Po wybuchu I wojny światowej mniszki w 1915 roku wyjechały w głąb Rosji a monaster w Leśnej przestał istnieć. Potem nadeszła rewolucja bolszewicka. Monaster do dziś kontynuuje działalność w miejscowości Provemont, czterdzieści kilometrów od Paryża. Część mniszek wraz z ihumenia Katarzyną trafiła do Serbii do klasztoru w Novo Hopovo. Miały ze sobą kamienną ➤



Jeden z budynków zespołu szkolnego (dawne seminarium nauczycielskie)

➤ leśniańską ikonę. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1919 roku paulini powrócili do Leśnej Podlaskiej.

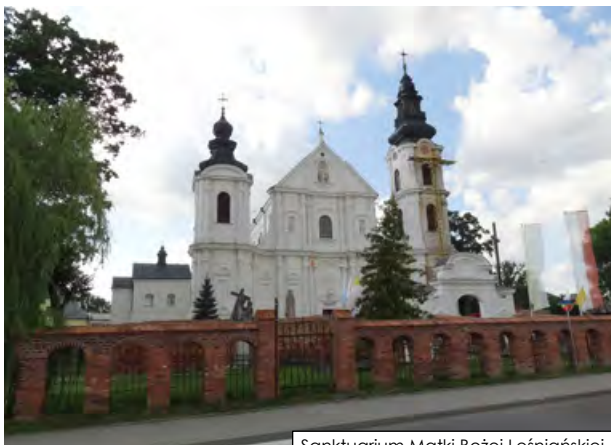
ojcowie paulini z Leśnej Podlaskiej, miejscowi posłowie prowadzili pochód wiernych przez Łosice, Kornicę i Bukowice. Po drodze mijano tryumfalne bramy z napisami powitalnymi ku czci Matki Bożej opiekunki Podlasia. W kaplicy w Bukowicach (parafia leśniańska) oczekiwała kompania honorowa z orkiestrą 34 pp. z Białej Podlaskiej, strażacy z Sitnika, banderia oraz wychowankowie seminarium nauczycielskiego w Leśnej. W uroczystościach kościelnych w Leśnej wzięło udział około 30 tysięcy osób”. I dalej „Podczas sumy odczytano dekret biskupa Henryka Przeździeckiego o powierzeniu obrazu Matki Bożej ojcom Paulinom. Przy śpiewie *Boże, coś Polskę* obraz uroczyście wniesiono do kościoła. W jego progach przejęli go ojcowie Paulini, którzy umieścili płaskorzeźbę w głównym ołtarzu późnobarokowego kościoła parafialnego pw. Narodzenia NMP i świętych apostołów Piotra i Pawła”. W Narodowym Archiwum Cyfrowym zachowało się kilka zdjęć z uroczystości powitalnej w Leśnej i z uroczystej Mszy św.

Leśniańska Matka Boża czeka na pielgrzymów każdego dnia w sanktuarium w Leśnej Podlaskiej. W 300. rocznicę Jej zjawienia się, w 1984 roku sanktuarium podniesiono do godności bazyliki mniejszej. Tytułowana jest Panią Podlasia, Matką Jedności i Wiary. W podziękowaniu za Jej nieustające wstawiennictwo i liczne dary wizerunek został koronowany w 1963 roku papieskimi koronami przez prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. ■



Przenoszenie obrazu do kościoła. Widoczni m.in.: minister rolnictwa i dóbr państwowych Karol Niezabykowski (z prawej na pierwszym planie), gen. Olgierd Pożerski (z lewej na pierwszym planie)

Kilka lat trwały poszukiwania cudownej kamiennnej ikony. 5 maja 1926 r. ks. prałat Józef Złotkowski rozpoznał obraz w bocznym ołtarzu św. Walentego, w kościele pw. Świętej Trójcy i Wniebowzięcia NMP w Łomży. Ponad rok sprawdzano czy jest to oryginał czy kopia. Odnowiono i oczyszczono kamienny wizerunek. Wystawiono go w kaplicy podlaskiego Mniejszego Seminarium Duchownego, kilka dni później w katedrze pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Siedlcach. Ordynariusz podlaski bp Henryk Przeździecki potwierdził oficjalnie autentyczność obrazu Matki Bożej Leśniańskiej w dniu 17 września 1927 r. 22 września Matka Boża wyruszyła z Siedlec do Leśnej Podlaskiej, gdzie dotarła w niedzielę 25 września pokonując 57 km. W oparciu o źródła ten tryumfalny powrót tak opisał pan Adam Sobolewski: „W uroczystej procesji o charakterze religijnym i patriotycznym udział wzięły duże rzesze wiernych, delegacje miejscowych urzędów, instytucji społecznych, szkół, stowarzyszeń oraz orkiestra wojskowa. Pochód prowadzili siedleccy biskupi Henryk Przeździecki i Czesław Sokołowski. W Starej Wsi (obecnie dzielnica Siedlec) obraz pożegnali przedstawiciele władz państwowych oraz część duchowieństwa. Następnie biskupi,



Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej

Narodowe Czytanie 2019

Za nami kolejna edycja Narodowego Czytania, wydarzenia ogólnopolskiego promującego polską klasykę. Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim bierze w nim udział od wielu lat, tegoroczna odsłona była jednak wyjątkowa: pierwszy raz czytaliśmy aż w dwóch miejscach – w Ożarowie i w Józefowie.



FOT. EWA PAWLAK

Podczas tegorocznej akcji Para Prezydencka, która patronuje wydarzeniu, zaproponowała do czytania Nowele polskie. Prezydent Andrzej Duda z Małżonką dokonali wyboru z ponad stu propozycji tytułów przesłanych do Kancelarii Prezydenta.

W Ożarowie, tradycją lat ubiegłych, spotkaliśmy się w parku miejskim obok Centrum Inicjatyw Społecznych „Przy Parku”, gdzie czytaliśmy *Dym Marii Konopnickiej*, *Katarynkę* Bolesława Prusa oraz fragmenty *Dobrej pani* Elizy Orzeszkowej. Naszymi dorosłymi lektorami byli: Mateusz Wojaczek (który brał udział dotychczas we wszystkich ożarowskich edycjach wydarzenia), Kazimierz Stachurski, Grzegorz Karol, Kacper Komorek, Małgorzata Śmiechowicz oraz pracownicy Biblioteki: Elżbieta Paderewska, Ewa Krupa i Ewa Pawlak. Wśród czytającej młodzieży znaleźli się uczniowie klas 7B, 7E i 8E ze Szkoły Podstawowej nr 1 wraz z nauczycielkami Ewą i Niną Gruber. Podniosłemu charakterowi wydarzenia, otwartego odczytaniem listu Prezydenta RP przez p.o. dyrektora Biblioteki Wojciecha Albińskiego,

towarzyszyły przerwaniiki muzyczne w wykonaniu warszawskiego katarzyniarza Jana Jastrzębskiego. Można było także wykonać profesjonalną i artystyczną fotografię w ramach cyklu spotkań „My, ożarowanie” na specjalnie przygotowanym przez p. Kazimierza Stachurskiego stanowisku. Dla najmłodszych uczestników przygotowaliśmy kolorowanki, a na wszystkich czekały pamiątkowe, okazjonalne pieczęcie i poczęstunek.

W Józefowie filie naszej Biblioteki i Domu Kultury „Uśmiech” swoje pierwsze Narodowe Czytanie zorganizowały w parku przy fontannie, gdzie zgromadziło się znaczne grono miłośników słowa. Dziękujemy wszystkim obecnym (było nas około 40 osób!), a szczególnie lektorom: paniom Kazimierze Kosińskiej, Janinie Broszczak, Barbarze Mierzwie, Henryce Karolak z Klubu Pasjonatów, józefowskim radnym: Krystynie Tenderendzie i Ninie Jędrzejczak, nauczycielkom: Joannie Wąsowskiej, Ewelinie Musiał ze Szkoły Podstawowej im. Szarych Szeregów w Płochocinie i uczniom: Michałowi Zarzyckiemu, Wiktorii Płatkowskiej i Oliwii Pieńkos, harcerzom z Hufca ZHP im. Edwarda Przybysza: Wiktorii Senderowskiej, Paulinie Jagodzińskiej i Mateuszowi Orzechowskiemu, czytelnikom: panu Pawłowi Dolocie wraz z rodziną, pani Annie Lipskiej z córką, a za wsparcie organizacyjne - Katarzynie Hawrus z Domu Kultury „Uśmiech”.

Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w to wyjątkowe wydarzenie, zapraszamy oczywiście za rok.



FOT. EWA PAWLAK

Wojenne i powojenne losy polskiej rodziny cz. 2 świadectwo

Teraz okrucy wspomnień jak sobie radzili i na co byli narażeni Polacy w czasie okupacji niemieckiej, chcąc przekazać dzieciom to, co najbardziej cenne, co kształtowało poczucie przynależności do swego narodu.

Nauczanie w szkole, jakie obowiązywało polskie dzieci w tym czasie, to trzy klasy szkoły podstawowej, do której uczęszczaliśmy, o ile dobrze pamiętam, dwa albo trzy razy w tygodniu. Uczono nas liczyć, czytać, pisać. Świadectwo szkolne wypisane było w języku niemieckim, z tłumaczeniem na język polski małym drukiem. Polakom-niewolnikom taka edukacja ich dzieci miała wystarczyć.

Pomimo stosowanych represji, ryzykując utratą wolności, nauczyciele polscy organizowali tajne nauczanie dzieci. Pamiętam lekcje odbywające się w pokoju przy okrągłym stole. Podstawą nauczania języka polskiego i historii były przedwojenne podręczniki z tych przedmiotów. Pozostał w mojej pamięci wiersz-katechizm dziecka polskiego, który każde dziecko z mojego „kompletu” znało na pamięć. Oto jego treść:

Kto ty jesteś? Polak mały.

Jak znak Twój? Orzeł biały.

Gdzie ty mieszkasz? Między swymi.

W jakim kraju? W polskiej ziemi.

Czym ta ziemia? Mą ojczyzną.

Czym zdobyta? Krwią i bliźną.

Czy ją kochasz? Kocham szczerze.

A w co wierzysz? W Polskę wierzę.

Oprócz tajnego nauczania, w ramach pracy od podstaw, organizowane były spotkania dzieci z zaprzyjaźnionych rodzin. Jako przykład może służyć działalność edukacyjna babci jednej z moich przyjaciółek (miałyśmy wtedy 7-8 lat), która organizowała dla nas przedstawienie teatru kukiełkowego o tematyce historycznej. Były też spektakle, w których występowali żywi „aktorzy”. Pamiętam jedną swoją rolę z takiego

przedstawienia. Do krakowianki (pewnie w domyśle Wandy) przyjechał w konkury król, a gdy odmówiła przyjęcia go za męża, następnym kandydatem był kat. „Aria”, którą zaśpiewałam, a właściwie druga jej część brzmiała mniej więcej tak: nie chciałam być królową, a tym bardziej katową. Idź precz ode mnie ty okrutny kacie, Pan Bóg ci za to zapłaci.

Z czasu okupacji niemieckiej pozostały mi w pamięci odwiedziny kilkorga dzieci, wśród których byłam i ja, z nauczycielką w domu wdowy, której jedyne go syna zabrano do Oświęcimia. Opowiadała ze łzami o przeżyciach związanych z tym faktem i... o swoim losie. Takie odwiedziny pozostają w świadomości na całe życie i... uczą, co jest najważniejsze.

Jak zakodowany był lęk przed niemieckim mundurem, SS-manem, żandarmem, niech zaświadczy to, co poniżej.

Pewnego dnia, idąc chodnikiem w środku miasta, zobaczyłam po drugiej stronie ulicy żandarma zdążającego w tym samym co i ja kierunku. Zaczęłam biec, uciekając przed nimi, chociaż nie zwracał na mnie uwagi. Co jakiś czas oglądałam się sprawdzając, czy mnie nie goni. Oczywiście, biegnąc tak wpadłam na słup telegraficzny uderzając w niego głową. Dobrze, że był drewniany, wobec czego głowa wytrzymała zderzenie.

Rok 1944-ty, lipiec. Nocne alarmy zwiastujące nadciągający od wschodu front, który przesunął się w naszym kierunku. I... rankiem około 7-mego lipca już nie tylko alarm, a walki o miasto między niemieckim wojskiem a siłami sowieckimi. Samoloty zrzucają bomby. Kilka z nich eksploduje w niedalekiej odległości od domu, w którym mieszkaliśmy. Do piwnicy, w której skryliśmy się przed bombardowaniem, służby medyczne przynoszą rannych żołnierzy radzieckich. Tata chcąc ulżyć ich cierpieniu wlewa im do ust kroplami wodę.

Po jakimś czasie wszystko cichnie. Walki ustały, zabrano rannych, a nam kazano opuścić

piwnicę tłumacząc, że dom jest na tyle uszkodzony, iż grozi zawaleniem. Kiedy wyszliśmy z piwnicy, naszym oczom ukazały się olbrzymie doły po zrzuconych bombach. Na ulicy obok domu dopalający się samochód wojskowy. Na trawniku oddzielającym ulicę od rzeki Krzny częściowo spalone ciało sowieckiego żołnierza. Prawdopodobnie wyskoczył z palącego się samochodu i biegł w stronę rzeki, aby ugasić palący się mundur... nie zdążył dobiec, być może ugodzony przelatującym pociskiem.

Piękny, słoneczny dzień. Nie widać żadnej żywej istoty. Co jakiś czas słychać gwizd zabłąkanego pocisku z oddalonego już od nas frontu. Idziemy mając nadzieję, że uda się nam schronić w wykopanym wcześniej schronie po drugiej stronie rzeki. Tata z czteroletnim bratem Stanisławem na rękach podtrzymuje jednocześnie mamę w zaawansowanej ciąży. Mama w szoku wywołanym lękiem (jak pozostało w mojej pamięci) obgryza własne palce. Ja – dziewięcioletnie dziecko pozostawione prawie samo sobie, wyprzedzając rodziców biegnę w kierunku schronu. Okazuje się, że jest po brzegi wypełniony ciałami żołnierzy zebranych z pola walki i tam złożonych. Nie mogąc się nigdzie ukryć, idziemy dalej, kierując

się ku najbliższej wsi, w której mieszkali znajomi gospodarze. W rękach trzymam obrazek (fotografię) Jezusa Miłosiernego oprawiony w złotą ramkę z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. Prawdopodobnie był to jeden z prezentów jakie otrzy-

małam w dniu pierwszej komunii świętej miesiąc wcześniej. Przeżona tym, co się dzieje powtarzam jak przeczytałam pod obrazkiem „Jezu, ufam Tobie”. A pociski gwizdząc przelatując obok nas. Po jakimś czasie doszliśmy do stodoły stojącej samotnie w polu. Wydawało się, że będzie w niej bezpiecznie. Ale i tam przez drewniane ściany wpadały pociski zatrzymując się w słomie. Szliśmy wobec tego dalej, aż do wieczora nie spotykając nikogo po drodze, ani też nie znajdując żadnego miejsca, w którym moglibyśmy się schronić. Wieczorem doszliśmy do wsi. Kiedy tata zapukał

do drzwi chaty, która była celem naszej wędrówki, potraktowano nas prawie jak zjawy z drugiego świata. Wydawało się niemożliwe przejście z Łukowa aż taki kawał drogi wśród nawały „fruwających” pocisków.

Mam tę fotografię do dziś. Na pamiątkę ocalenia mnie i rodziny. Zawsze spoglądając na ten obraz powtarzam: „Jezu, ufam Tobie”. ■



Najmłodszy w Pallottim

Rozpoczynający się właśnie rok szkolny 2019/2020 jest bardzo wyczekiwany rokiem w Szkole Podstawowej im. Wincentego Pallottiego. Oto pierwszy etap edukacyjny, czyli klasy 1-3, domknął się, dzięki czemu w naszej szkole po raz pierwszy mamy komplet wszystkich klas przewidzianych na ten typ szkoły. Trzeci rok funkcjonowania Szkoły Podstawowej daje pełnię klas 1-8.

Na pierwszym piętrze każdego dnia, w przyjaznym otoczeniu będzie uczyć się i spędzać wspólnie czas 44 dzieci z klas 1-3. Na najmłodszych czekają trzy kolorowo wyposażone klasy oraz przyjazna sala i korytarz świetlicowy. Dzieci codziennie będą miały po 6 godzin lekcyjnych oraz możliwość uczestniczenia w świetlicy do 5 godzin dziennie.

Nasze maluchy (oby nikt nie poczuł się tym pieszczotliwym określeniem urażony!) nie mają wcale łatwego zadania! Tak rozbudowana siatka godzin wymaga od nich większego nakładu pracy i skupienia. W czasie zajęć edukacji wczesnoszkolnej realizujemy podstawę programową, rozszerzając ją o wiele działań praktycznych. Jedną ze skutecznych form nauki czytania, ortografii czy tabliczki mnożenia są gry edukacyjne. Dzięki większej liczbie godzin możemy przeznaczyć na to czas lekcyjny. W rozpoczętym



roku szkolnym na pewno nie ustaniemy w poszukiwaniu nowych, jeszcze ciekawszych i skuteczniejszych gier! Kolejne działania praktyczne to obowiązkowo zajęcia kulinarne, eksperymenty oraz drobne prace ogrodnicze. W poprzednim roku udało się także założenie i prowadzenie akwarium, co mamy zamiar kontynuować także w obecnym roku szkolnym! Jako nauczyciele nieustannie mamy na uwadze motorykę małą, która dzięki obecnym urządzeniom multimedialnym jest nieco zaniedbana. Dlatego nie unikamy prac manualnych i nie ustajemy w pracy np. nad szyciem. Nawlekanie nitki na igłę to niezwykle trudne wyzwanie! Z drugiej

stronie w pracy pomagają nam także interaktywne narzędzia z wykorzystaniem multitablety, która jest obecna w każdej klasie wczesnoszkolnej.

Dużą część czasu z naszej 30. godzinnej siatki godzin w klasach 1-3 poświęcamy na naukę języków obcych. Dzieci uczą się języka angielskiego oraz do wyboru języka niemieckiego lub hiszpańskiego. Tak więc każdy uczeń codziennie ma kontakt z językiem obcym, co jest jednym z głównych celów szkoły. Już za 3 lata obecni trzecioklasiści zmierzają się z pierwszymi programami wymiany międzynarodowej Erasmus, których w naszej szkole nie brakuje.

Ważnym aspektem naszego działania jest współpraca między klasami 1-3. Jest to niezwykle ważny element wychowania. W końcu żyjemy w społeczeństwie i pragniemy, aby nasi uczniowie byli do tego jak



najlepiej przygotowani. Naszemu patronowi nigdy inni ludzie nie byli obojętni, troszczył się o nich w wielu aspektach. Dlatego my także chcemy umieć ufać napotkanym w życiu osobom, dostrzegać w nich najlepsze strony i umieć współpracować. Klasy 1-3 często będą spotykać się na wspólnych aktywnościach. Będą to wycieczki, wspólnie przygotowywane przedstawienia, dni integracyjne czy projekty edukacyjne, które wpisane są do naszego szkolnego kalendarza. Codziennym miejscem spotkań i współpracy jest świetlica, gdzie po lekcjach łączą się wszystkie najmłodsze klasy. Wychowawcy klas 1-3 ściśle współpracują i są w stałej łączności z nauczycielami świetlicy, aby wspólnie działać na rzecz dzieci. Całościowy program dnia – ten z lekcji i świetlicy – pozwala całościowo realizować program wychowawczy, zrozumieć i rozwiązywać wszelkie trudności.

Naszymi częstymi i miłymi gośćmi są uczniowie starszych klas. Chętnie prezentują oni swoje działania młodszemu kolegom. W końcu najlepszą powtórką materiału jest jego prezentacja osobom, które jeszcze się z tym materiałem nie spotkały. Starsi uczniowie są także wolontariuszami w świetlicy, gdzie pomagają w odrabianiu lekcji oraz po prostu bawią się z młodszymi.

Na koniec należy wspomnieć o samodzielności, o której dziś dużo mówi się w kręgach pedagogów. Zależy nam, aby nasi uczniowie byli samodzielni i odpowiedzialni. W klasach 1-3 kształtuje się ją przez różnego rodzaju dyżury klasowe oraz dbanie o stołówkę szkolną, gdzie dzieci mają obowiązek przygotować i sprzątać

po swoim obiedzie. Bardzo ważnym elementem jest także wyjazd wiosenny, gdzie najmłodszy, często po raz pierwszy wyjeżdżają bez rodziców na 3 dni. Często się zdarza, że nie każde dziecko jest

na to gotowe w pierwszej klasie. Jednak zawsze zachęcamy, aby zmierzyć się z samodzielnym noclegiem, byciem w grupie rówieśniczej bez domowego wsparcia oraz zadbania o swoje rzeczy, które jak wiadomo lubią się gubić... Ważnym elementem kształtowania samodzielności i odpowiedzialności są elementy oceniania kształtującego, które także pojawiają się w najmłodszych klasach. Celem pobytu w szkole nie są dobre oceny. Rozwój jest najważniejszym celem. Dlatego nie chcemy zawsze oceniać, a częściej zależy nam na przekazaniu informacji zwrotnej, która pozwoli na konkretne działanie.

W tym roku utwierdzimy i dopracujemy sposób funkcjonowania klas w pierwszym etapie edukacyjnym tak, aby jak najlepiej przygotowywał do nauczania przedmiotowego i wychowywał do odpowiedzialności. Wierzmy, że będzie to rok pełen współpracy i samodzielności oraz jeszcze lepszych rozwiązań! Ale przede wszystkim chcielibyśmy aby był to czas dobrej zabawy. ■



Z Panią Małgorzatą Firlit, Dyrektorem Akademii Języka Polskiego im. gen. Stanisława Maczka w Edynburgu i Dalkeith rozmawia Arkadiusz Wiśnik

Taka będzie Polonia jakie jej młodzieży chowanie

Skąd wziął się pomysł na otworenie polskiej szkoły w Szkocji?

Przed wyjazdem z Polski obiecałam sobie, że nie będę już pracowała w szkole. Na miejscu okazało się, że zapotrzebowanie na nauczycieli jest ogromne. Zaczęłam uczyć w Szkocji dzieci prywatnie. Dziś szkoła ma ponad 180 uczniów w Dalkeith i 90 w Edynburgu. Jest to niezły wynik jak na cztery lata.



Czyli wszystko zaczęło się spontanicznie.

Wiadomo, że lekcje prywatne mogły odbywać się tylko popołudniami, więc brakowało mi czasu, żebym mogła uczyć wszystkie chętne dzieci. Plan otwarcia szkoły chodził mi po głowie. Sama mieszkam na obrzeżach Edynburga. Dojeżdżałam z synem do polskiej szkoły dosyć daleko. Z Dalkeith i okolic południa Edynburga też muszą jechać do polskiej szkoły przynajmniej 40 minut, a nawet półtorej godziny. Nie myślałam jednak, że rozwój szkoły w Dalkeith będzie tak dynamiczny. To miała być taka mała szkołka. Miałam uczyć dzieci w jednej sali, ale już na spotkanie organizacyjne w Dalkeith, przyszli rodzice 23 uczniów i trzeba było wynająć tych sal więcej. **I powstało Edukacyjne Centrum Polonijne...**

To akurat był mój pomysł. Mając lekcje prywatne wiedziałam od rodziców swoich uczniów, że brakuje takiego miejsca, gdzie można by było spotkać się, mówić po polsku i np. szydełkować itp. Gdzie można by było prowadzić szkolenia dla

nauczycieli niezbędne do pracy z dziećmi polonijnymi. Inaczej wygląda nauczanie dzieci dwu czy wielojęzycznych niż dzieci w Polsce. Na początku razem z koleżanką miałyśmy pomysł, żeby stworzyć centrum, gdzie miałybyśmy swój budynek, w którym byłyby dwie, trzy maksymalnie cztery sale lekcyjne. Rodzice mogliby przyjść wypić kawę, zrobić kartki świąteczne czy pokleić modele z dziećmi. To miał być bardziej taki dom kultury, ale właśnie poza Edynburgiem.

Stąd powstało stowarzyszenie Edukacyjne Centrum Polonijne, które miało edukować i nauczycieli i dzieci i pomagać rodzicom. Szkoły powstały przy ECP.

Proszę powiedzieć ile dokładnie było na początku osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie?

Zaczynaliśmy w pięć osób. Trzy osoby zrezygnowały z innej pracy.

Czy ECP współpracuje z polskimi

organizacjami, placówkami dyplomatycznymi?

Czy możecie liczyć na pomoc z Polski?

Bardzo dobry kontakt mamy ze Stowarzyszeniem Wspólnota Polska. Szczególnie z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Również z Macierzą Polską w Londynie. Jeśli chodzi o Konsulat w Edynburgu zawsze możemy liczyć na pomoc. Co roku składamy do Konsulatu projekt dofinansowania. Wszystkie książki na zakończenie roku szkolnego i na „Polski Dzień” fundowane są przez Konsulat. Jeśli chodzi o szkolenia nauczycieli, które są organizowane przez ECP, są całkowicie finansowane ze środków, które pozyskuje Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Nasze dzieci były w Polsce jesienią 2018 roku na wycieczce „Śladami Niepodległej”. Jest to projekt Rodzina Polonijna, który również jest sfinansowany ze środków, które pozyskała Wspólnota Polska z MEN. Z kolei dzieci z Polski odwiedziły nas w maju br.

W jaki sposób jesteście związani z Ministerstwem Edukacji Narodowej w Polsce?

My nie podlegamy bezpośrednio pod ministerstwo polskie. Nasze dzieci nie mogą dostać świadectwa ukończenia szkoły polskiej, ponieważ nie pracujemy w polskim systemie edukacyjnym. Mieliśmy wybór jeśli chodzi o program nauczania. Realizujemy taki, który jest dla dzieci polonijnych. Zatwierdzony przez ministerstwo, ale nie narzucony. Podobnie jest z podręcznikami.

Których podręczników więc używacie?

Korzystamy z książek napisanych przez nauczycielkę w Stanach Zjednoczonych i tam też wydanych. Naszym zdaniem są one bardzo dobre dla polonijnych dzieci, które mają podobne przeżycia i doświadczenia: piszą listy do kuzynki z Polski, spędzają wakacje w Polsce, jeżdżą do babci czy cioci.

Jakie są priorytety nauczania.

Na pewno priorytetem jest język polski, historia Polski i geografia Polski. Mniejszy nacisk kładziemy na przedmioty ścisłe. Dodatkowo prowadzimy też zajęcia artystyczne. Oczywiście też piosenki polskie, które są wplecione w lekcje języka polskiego. Nie ma oddzielnych zajęć muzyki. Program dla dzieci polonijnych jest okrojony o wszystko to, czego uczą się dzieci w danym kraju w codziennej szkole.

Jak wygląda dobór lektur?

Nasze lektury są tradycyjne, takie, które my mieliśmy jako dzieci. Staramy się też dawać dzieciom książki, które są związane z jakąś legendą w Polsce, miastem czy historią. Omawiamy książkę „Afryka Kazi-ka”, która nie jest w ogóle lekturą. W czwartej klasie są dwie czytanki dotyczące wyprawy Kazimierza Nowaka do Afryki. Dzieci w trzeciej klasie na koniec roku dostały właśnie te książki z piękną dużą mapą Afryki, żeby później mogły ją omawiać w następnej klasie. Ostatnio wprowadziliśmy też w klasach drugich i trzecich książeczki bardzo krótkie, które dzieci przynoszą



do domu. Czytają i odnoszą do szkoły, żeby wymienić się z rówieśnikami z klasy. Motywujemy uczniów do prowadzenia zeszytów lektur. Chcemy więc zachęcić dzieci, by czytały różne książki po polsku. Bywa, że dzieci nie słyszały o polskich autorach, bo nigdy nie były w Polsce, a rodzice też nie kupują tradycyjnych wierszy czy bajek do poczytania. Staramy się o takie nagrody książkowe, by dzieci wiedziały, co pisał Tuwim, Brzechwa, Słowacki, Mickiewicz, Reymont.

Organizujecie wiele imprez pozalekcyjnych jak np. Patriotyczny Piknik Rodzinny czy obchody Święta Niepodległości, Jaselka, imprezy integrujące Polaków. Czy to wynik zapotrzebowania, czy inicjatywa wychodzi zawsze od was?

Myślę, że jedno i drugie. Robimy wszystko, żeby dla dzieci ta szkoła nie była tylko i wyłącznie, takim miejscem, gdzie wchodzimy, uczymy się, piszemy, siedzimy prosto. Chcemy, aby nasze dzieci mogły też przyjść z rodzicami, żeby można było zjeść polskie ciasto, zaśpiewać polskie piosenki na scenie. Dzieci to uwielbiają. Czy pobawić się w tradycyjne polskie gry. Na ostatnim pikniku gra w kapsle zrobiła niesamowitą furorę.

Staramy się by Polska nie kojarzyła się dzieciom tylko z polską szkołą. Nie wszystkie dzieci mają możliwość latania do ojczyzny i dlatego staramy się pokazywać jak najwięcej Polski tutaj. To jest inicjatywa i nasza, ale także i rodziców. Każda inicjatywa, która integruje Polaków jest dobra, szczególnie, w której mogą brać udział dzieci. Dorośli mają więcej możliwości.

Kto wpadł na pomysł by Akademię nazwać imieniem generała Stanisława Maczka?



Przyznam się, że jadąc do Edynburga przeczytałam historię tego miasta, ale nigdy nie skupiałam się na historii polskiej w Edynburgu czy w Szkocji. Dopiero przygotowując projekt wycieczek śladami historii polsko-szkockiej zagłębiłam się w temat. I odkryłam ślady Andersa, Maczka... A ponieważ była już tutaj szkoła związana ➤

➤ z Andersem tj. Niedźwiedziem Wojtkiem a Anders nigdy nie mieszkał w Edynburgu, to wybród na gen. Maczka. Maczek żył tu tyle lat. Był wybitnym dowódcą. Nie przegrał żadnej bitwy. Nigdy nie zostawił swoich żołnierzy. Nawet kazał pochować się wśród nich w Bredzie w Holandii. Mocno związany z życiem Polonii edynburskiej. Idealny kandydat na patrona szkoły. Urodzony w Polsce, a żyjący tu na obczyźnie. Miał podobne tęsknoty, wzruszenia czy wspomnienia jak my. Wielki polski patriota. Dla mnie było to też nowością.

Czy poznaliście rodzinę generała?

Tak. Jego syn Andrzej powiedział, że tata byłby dumny, że pamięć o nim czczona jest właśnie w ten sposób. Na pewno nie chciałby stać gdzieś na tradycyjnym pomniku/piedestale. A szkoła jego imienia to jest taka żywa pamięć.

Wychodzicie z polskością na zewnątrz?

Mamy dwa razy do roku „Dni Polskie” (2-3 Maja i 11 listopada), podczas których dzieci i nauczycielki ubrane na biało-czerwono, śpiewają Hymn. Często dołączają do nas rodzice.

To my jako polska szkoła musimy pokazać dzieciom jak wygląda polska flaga, polskie godło państwowe, by utrwaląc symbolikę narodową. Program, który realizujemy zawiera informacje o geografii Polski. Od drugiej klasy co roku są lekcje o Warszawie. Są legendy z nią związane. Zależy nam na tym, aby dzieci utrwały sobie położenie geograficzne większych miast Polski. Wiele dzieci nie kojarzy słowa Wisła. Dlatego też na ostatnim pikniku, tor do gry w kapsle był w kształcie Wisły, gdzie były nazwy najważniejszych miast leżących u jej brzegów. Zabawa jest dobrym sposobem na utrwalanie wiadomości.

Nauczyciel to nie zawód. To powołanie.

Widać to świetnie w waszym zespole.

Przyznam, że większość naszych nauczycielek, nigdy nie uczyła w Polsce. Przyjechały tutaj zaraz po studiach. Miały różne zawody. Uczyły w szkole, czy przedszkolu szkockim. Jednak

zawsze ich marzeniem było uczyć polskie dzieci. Przez to, że jest to Stowarzyszenie nauczyciele zarabiają mało. Poświęcają mnóstwo czasu,



aby w tygodniu przygotować się do zajęć. Są to pasjonaci. Mnie jako dyrektorowi bardzo dobrze się współpracuje z tak zaangażowanymi osobami. Realia nauczania w szkole polonijnej są zupełnie inne jak w Polsce. Musimy pracować z dziećmi dwujęzycznymi i dlatego musiałyśmy przejść od-

powiednie kursy przygotowujące do takiego nauczania. Musiałyśmy się nauczyć, że dziecko tutaj już funkcjonuje w systemie edukacji. To co jest normą w Polsce wcale, nie musi być normą w Szkocji, np. prace domowe, których tutaj dzieci nie mają. Ucząc polskiego, musimy uczyć dzieci kaligrafii, ale nie możemy od nich tego wymagać. Same musimy się uczyć, przechodzić szkolenia i wiele z siebie dawać.

Od szkockiej nauczycielki słyszałem, że nie ma dobrego angielskiego bez dobrego polskiego

Dla niektórych rodziców język angielski jest ważniejszy, bo uważają, że dziecko później sobie nie poradzi w szkole szkockiej. Dla innych rodziców to polski jest ważniejszy. Wyjeżdżając do Szkocji też nie wiedziałam, że w domu należy przede wszystkim uczyć polskiego. Dowiedziałam się tego jako matka dziecka dwujęzycznego na szkoleniu zorganizowanym w brytyjskiej szkole. To nauczycielki brytyjskie uświadomiły mi, że muszę dziecko uczyć polskiego. Bez dobrego polskiego moje dziecko nigdy nie osiągnie wysokiego poziomu języka angielskiego. Na początku bardzo mnie to dziwiło. Chodzi przede wszystkim o słownictwo. Jeżeli dziecko nie umie czegoś nazwać po polsku, to nie znajdzie tego słowa w angielskim. Również rząd szkocki zaleca by dzieci imigrantów rozwijały swój ojczysty język. By nie wstydziły się wychodzić ze swoim językiem na zewnątrz.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Pełna wersja wywiadu dostępna na stronie www.pobudka.org



Kalendarz liturgiczny

Październik 2019

1	Wtorek. Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy, doktora Kościoła Iz 66,10-14c; Ps 131, 1-2-3; por. Mt 11,25; Mt 18,1-4;	17	Czwartek. Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika Flp 3,17 – 4, 1; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 5b); Jk 1,12; J 12,24-26;
2	Środa. Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów Wj 23,20-23; Ps 91, 1-2. 3-4. 5-6. 10-11 (R.: por. 11); Ps 103, 21; Mt 18,1-5. 10;	18	Piątek. Święto św. Łukasza, ewangelisty 2 Tm 4,9-17a; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 17-18 (R.: por. 12); J 15,16; Łk 10,1-9;
3	Czwartek. Dzień Powszedni Ne 8,1-4a. 5-6. 7b-12; Ps 19, 8-9. 10-11; Mk 1,15; Łk 10,1-12;	19	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Pawła od Krzyża, prezbitera albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny 1 Kor 1,18-25; Ps 117, 1-2 (R.: por. Mk 16,15); Mt 5,6; Mt 16,24-27;
4	Piątek. Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu Ga 6,14-18; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 11 (R.: 5a); Mt 11,25; Mt 11,25-30;	20	Niedziela. Dwudziesta Dziewiąta Niedziela zwykła Wj 17,8-13; Ps 121, 1-2. 3-4. 5-6. 7-8; 2 Tm 3,14 – 4, 2; Hbr 4,12; Łk 18,1-8;
5	Sobota. Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy Ba 4,5-12. 27-29; Ps 69, 33-35. 36-37 (R.: por. 34a); por. Mt 11,25; Łk 10,17-24;	21	Poniedziałek. Dzień Powszedni Rz 4, 20-25; Łk 1,68-69. 70-71. 72-73. 74-75; Mt 5,3; Łk 12,13-21;
6	Niedziela. Dwudziesta Siódma Niedziela zwykła Ha 1,2-3; 2, 2-4; PS 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; 2 Tm 1,6-8. 13-14; 1 P 1,25; Łk 17,5-10;	22	Wtorek. Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża Iz 52,7-10; Ps 96(95), 1-2-3 i 6.7-8.9-10ac (R.: por. 3); J 10,14; J 21,15-17;
7	Poniedziałek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej Dz 1,12-14; Łk 1,46-48. 49-50. 51-53. 54-55; Łk 1,28; Łk 1,26-38;	23	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera albo wspomnienie św. Józefa Bilczewskiego, biskupa Rz 6,12-18; Ps 124, 1-2. 3-5. 6-8; Mt 24,42a. 44; Łk 12,39-48;
8	Wtorek. Dzień Powszedni Jon 3,1-10; Ps 130, 1-2. 3-4. 7bc-8; Łk 11,28; Łk 10,38-42;	24	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Clareta, biskupa Rz 6,19-23; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Łk 12,49; Łk 12,49-53;
9	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Dionizego, biskupa, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Jana Leonardiego, prezbitera Jon 4,1-11; Ps 86, 3-4. 5-6. 9-10; Rz 8,15; Łk 11,1-4;	25	Piątek. Dzień Powszedni Rz 7,18-24; Ps 119, 66 i 68. 76-77. 93-94; por. Mt 11,25; Łk 12,54-59;
10	Czwartek. Dzień Powszedni Ml 3,13-20a; Ps 1, 1-2a. 3 i 4 i 6; por. Dz 16,14b; Łk 11,5-13;	26	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny albo wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera Jl 4,12-21; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; Łk 11,28; Łk 11,27-28;
11	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana XXIII, papieża Jl 1,13-15; 2, 1-2; Ps 9, 2-3. 6 i 16. 8-9; J 12,31b-32; Łk 11,15-26;	27	Niedziela. Trzydziesta Niedziela zwykła Syr 35,12-14. 16-18; Ps 34, 2-3. 17-18. 19 i 23; 2 Tm 4,6-9. 16-18; 2 Kor 5,19; Łk 18,9-14;
12	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny albo wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera Jl 4,12-21; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; Łk 11,28; Łk 11,27-28;	28	Poniedziałek. Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza Ef 2,19-22; Ps 19, 2-3. 4-5 (R.: 5a); Łk 6,12-19;
13	Niedziela. Dwudziesta Ósma Niedziela zwykła 2 Krl 5,14-17; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; 2 Tm 2, 8-13; 1 Tes 5,18; Łk 17,11-19;	29	Wtorek. Dzień Powszedni Rz 8,18-25; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; por. Mt 11,25; Łk 13,18-21;
14	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Kaliksta I, papieża i męczennika albo wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy Rz 1,1-7; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; Ps 95, 8ab; Łk 11,29-32;	30	Środa. Dzień Powszedni Rz 8,26-30; Ps 13, 4-5. 6; 2 Tes 2,14; Łk 13,22-30;
15	Wtorek. Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła Rz 1,16-25; Ps 19, 2-3. 4-5ab; Hbr 4,12; Łk 11,37-41;	31	Czwartek. Dzień Powszedni Rz 8, 31b-39; Ps 109, 21-22. 26-27. 30-31; Łk 19,38; Łk 13,31-35;
16	Środa. Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej Prz 31,10-13. 19-20. 30-31; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 13 17-18 (R.: por. 1a); 1 Tm 5,3-10; Mt 5,6; Mk 3,31-35;		

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką),
18.00 (dla młodzieży), 20.00
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

wtorek-piątek: 8.30-10.00, 17.00-18.00

sobota: 8.30-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsza niedziela miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretkańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00



8.10.2019
g.18.00-19.30
(wtorek)

Rodzina to nie tylko
tu i teraz, to także
przeszłość i ludzie, którzy
tworzyli jej historię.
A tę historię warto znać.

Zapraszamy na warsztaty
genealogiczne, które
poprowadzi dr hab.
Grzegorz Gołębiowski,
prof. nadzw. AEH, pisarz,
pasjonat genealogii.

Zajęcia dla młodzieży
i dorosłych. Zapisy:
[e.paderewska@bibliotek
a.ozarow-mazowiecki.pl](mailto:e.paderewska@bibliotek.a.ozarow-mazowiecki.pl),
lub tel. /22/ 722 12 65.

Warsztaty genealogiczne

Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim
ul. Szkolna 2, 05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. /22/ 722 12 65, www.biblioteka.ozarow-mazowiecki.pl

